

## Urodzony pod szczęśliwą gwiazdą, pasjonat aut z duszą

data aktualizacji: 2020.06.08 autor: Justyna Napierała



Gerard Kaczmarczyk jest dumny z kolekcji. (Justyna Napierała)

**Stare auta mają duszę, mówi Gerard Kaczmarczyk spod Białej Rawskiej. Sam od lat je kolekcjonuje, jest ich miłośnikiem i pasjonatem. O swoich samochodach mówi: „cacuszka”. O motoryzacji wie wszystko.**

A zaczęło się jeszcze w Technikum Samochodowym w Grodzisku Mazowieckim, bo jak podkreśla wszyscy panowie lubią samochody. W latach 80-tych pracował w Polmozbycie w Żyrardowie, później już zajął się rodzinnym biznesem... sprzedają owoców: jabłek i bananów.

- Mówili, żeby brać życie w swoje ręce i ja wziąłem - konkluduje po latach.

- To był czas kiedy rozkręcało się interesy - dodaje.

O autach mówi długo i ciekawie. Pierwszy samochód Gerarda Kaczmarczyka to Fiat 126 p, w 1996 roku jeździł już mercedesem, jedynym w okolicy.

Auto służyło głównie do pracy, nasz bohater w ciągu roku zrobił 100 tys. kilometrów.

Mercedes stał się ukochaną marką naszego bohatera.

- Ma 120 lat tradycji, najbardziej funkcjonalna marka na świecie, inżynierowie mercedesa wprowadzili na rynek nowinki techniczne, takie jak między innymi wspomaganie kierownicy czy poduszki powietrzne, ABS - zachwala miłośnik motoryzacji.

Nazwa pojawiła się w wyniku negocjacji w latach 30. kiedy to brakowało pieniędzy by markę rozpowszechnić na większą skalę, inżynierom chciał pomóc włoski przemysłowiec. Zdecydował się na wykup rocznej produkcji pod warunkiem, że auto będzie nosiło nazwę Mercedes, imię jego ukochanej córki.

Tak też się stało.

Sława marki rozniosła się na cały świat.

- Ojczyzną dobrych samochodów jest Japonia, tam samochód naprawiany jest wyłącznie w autoryzowanych miejscach a nie pod stodołą, za każdym razem wpisywany jest przebieg - podkreśla pan Gerard.

Najbardziej cenne dla kolekcjonera są modele te przedwojenne, i produkowane w krótkich seriach od 1955 roku, auta te osiągają kwoty na aukcjach, w wysokości nawet 12 mln dolarów.

Polska ma też swoje „cacuszko”, małego fiata. Pan Gerard posiada ten samochód w kolekcji.

- Najlepiej czują się w nim moi wnukowie, bo są jeszcze mali, mieszczą się, mogą wsiąść, auto jak dla nich - mówi Gerard Kaczmarczyk.

Oczywiście „maluchy” też mają swoją cenę. Auto z pierwszej serii osiąga kwotę 50 tys. złotych, jeden z kabrioletów których wyprodukowano 400 sztuk a 300 sprzedano za granicę także osiąga wysokie kwoty.

Gerard Kaczmarczyk sam stworzył linię sportowych lekkich kabrioletów.

W kolekcji: mercedes wyprodukowany w 1955 roku, są zaledwie 4 takie sztuki w Europie.

Pan Gerard kupił malucha za 22 tys. złotych a jego poprzednia właścicielka za 14 milionów złotych.

Perełką jest też Mercedes Pagoda, nazwany od kształtu dachu podobnego do japońskich dachów w oryginalnym granatowym lakierze co jest niezwykle ważne.

Mercedes srebrny który robi wyjątkowe wrażenie z czerwoną tapicerką przybył do pana Gerarda z Niemiec. Wcześniej należał do właścicielki z Niemiec, został jej skradziony, później kupił go policjant, odrestaurował, następnie pojawił się kolejny właściciel, by w końcu auto mogło trafić do polskiej kolekcji.

Mercedes Pagoda otrzymał najwyższy certyfikat, został odrestaurowany a pan Gerard jest jego piątym właścicielem.

- Jadąc takim autem przenoszę się do czasów jego produkcji - przyznaje jego właściciel.

Jednym z ważnym zabytków motoryzacji w naszym kraju jest mercedes z 1912 roku, jego właścicielem i konstruktorem był producent dorożek z Berlina, on wyprodukował nadwozie, resztę

mechanicy mercedesa. Trafił między innymi do bogatego jubilera z Zakopanego, na czas wojny auto było zamurowane w piwnicy, tam przetrwało 60 lat.

Teraz cieszy nowego właściciela, ten jest zawsze numerem jeden wszystkich zlotów klasycznych pojazdów. To zabytek, który nie może wyjechać z kraju, auto odpala się z korby.

Pan Gerard przyznaje, że swoimi autami nie wyjeżdża za daleko, małym kabrioletem był nad Zalewem w Rawie Mazowieckiej, jednak ludzie są tak wpatrzeni w auto, że istnieje ryzyko kolizji.

- Nie ryzykuję - podkreśla w rozmowie z „Głosem”.

Auta mają też bogate historie właścicieli. Mercedes Pagoda przyjechał do pana Gerarda z Niemiec. Pierwszym jego właścicielem był szejek arabski, który studiował w Niemczech, kiedy odjeżdżał zostawił auto w prezencie swojemu koledze. Później zostało sprzedane, odrestaurowane, dziś ma najwyższy certyfikat.

- Samochody to doskonała lokata kapitału - podkreśla pan Gerard.

Sam uczestniczy w zjazdach między innymi w Nadarzynie.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35845-urodzony-pod-szczesliwa-gwiazda-pasjonat-aut-z-dusza>